Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 25 października 1937 r.

Marsz. Śmigły Rydz w Rumunii

Podniosłe manifestacje na trasie podróży przez Polskę

W sobotę P. Marszałek Edward Śmigły-Rydz wyjechał do Bukaresztu.

Przed przybyciem Marszałka na dworzec Główny w Warszawie na peronie dworca zgromadzili się członkowie Rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim, marszałek Sejmu Car, wicemarszałek Makowski — w imieniu marszałka Senatu Prystora, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Jakub Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, podsekretarz stanu, szef kancelarii cywilnej P. Prezydenta Łepkowski, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. gen. Schally, członkowie poselstwa rumuńskiego, generalicja i przedstawiciele władz państwowych.

Na peronie dworca ustawiła się kompania chorągwiana jednego z warszawskich pułków piechoty.

W chwili przybycia Marszałka orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii chorągwianej i przejściu przed jej frontem, Marszałek Śmigły Rydz przywitał się z żegnającymi go dostojnikami państwowymi.

O godz. 15 min. 50 pociąg, wiozący Marszałka i towarzyszącą mu świtę, wyruszył do Bukaresztu przy dźwiękach hymnu narodowego.

Z okazji przejazdu Marsz. Śmigłego Rydza, dworzec kolejowy w Lublinie, jak zresztą prawie wszystkie dworce na trasie, przystrojono emblematami o barwach narodowych, kwiatami i zielenią. Gmach dworca był rzęsiście iluminowany.

Na peronie ustawiły się organizacje, związki i towarzystwa z pocztami sztandarowymi, delegacje wojska, przedstawiciele władz orak kilkunastotysięczny tłum publiczności.

Pociąg, wiozący Marszałka, wjechał na dworzec przed godz. 18 min. 30. Przyjazd pociągu powitano gromkimi wiwatami. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wysiadającego Marszałka, któremu towarzyszyli dwaj oficerowie powitał p. wojewoda i dowódca O. K., po czym Marszałek przeszedł przed frontem zgromadzonych organizacyj.

Podobne uroczystości miały miejsce również na innych dworcach kolejowych.

Z okazji przyjazdu do Rumunii Marszałka Śmigłego Rydza, pisma rumuńskie zamieszczają fotografie Marszałka oraz obszerny życiorys.

Dziennik „Lupta" pisze: Marszałek Śmigły Rydz, Naczelny Wódz Armii Polskiej, najznakomitsza osobistość w sojuszniczej Republice, spadkobierca autorytetu Marszałka Piłsudskiego, przyjeżdża w niedzielę do Sinaia. Przyjazd Jego jest wielkim dowodem przyjaźni Polski dla Rumunii".

W drodze z Berlina do Bukaresztu przejechał przez Kraków szwedzki następca tronu ks. Gustaw Adolf, udający się na uroczystości nadania wielkiemu wojewodzie Michałowi szlif podporucznika.

Uroczyste powitanie na ziemi rumuńskiej

CZERNIOWCE. Wczoraj o godz. 6.25 przybył na terytorium Rumunii do miejscowości granicznej Oraszenir marszałek Rydz - Śmigły ze świtą.

Na granicy oczekiwał marszałka konsul generalny R. P. w Czerniowcach Uzdowski oraz attache wojskowy przy poselstwie w Bukareszcie płk. Zakrzewski.

W imieniu armii rumuńskiej wydelegowany był na granicę płk. Constantin, przydzielony na czas pobytu marszałka w Rumunii do jego osoby. Poza tym zjawili się na granicy przedstawiciele władz rumuńskich.

O godz. 7.15 pociąg wiozący marszałka przybył do Czerniowiec, gdzie na dworcu oczekiwał w imieniu rządu rumuńskie go prefekt Vantu, przedstawiciele wojska, miasta, miejscowej kolonii polskiej oraz personel konsulatu R. P.

Do pociągu wsiadł poseł R. P. Arciszewski, który towarzyszyć będzie panu marszałkowi do Bukaresztu.

Po krótkim postoju pociąg odjechał do Sinaia.

Chiny Północne w rękach Japonii

Olbrzymie straty pod Szanghajem

LONDYN. Omawiając widoki konferencji brukselskiej, „Times" stwierdza, że — aczkolwiek Japończycy opanowali Północne Chiny, to jednak na froncie szanghajskim, mimo zaciętych walk, jakie się tam toczą od przeszło dwóch miesięcy, nie odnieśli oni większego sukcesu.

Straty po obu stronach są olbrzymie, bardziej dotkliwie odczuwane może przez Chińczyków, którzy mimo to nie tracą bojowego ducha.

Celem taktyki Chińczyków, na froncie szanghajskim było skierowanie znacznej części sił japońskich na fortyfikacje, pozbawione większego znaczenia. Biorąc pod uwagę główne cele strategiczne Japończyków, taktyka ta w znacznym stopniu Chińczykom się powiodła.

Jeżeli chodzi o działania na północy, to armie japońskie zajęły większą część pięciu prowincyj chińskich, na których Japonii od dawna zależało. Na południu zaś Japończycy zbliżyli się do Żółtej Rzeki i, gdy do niej dotrą, nastąpi prawdopodobnie pauza, która przypadnie na okres konferencji brukselskiej.

Japończycy używają gazów trujących

Oficjalna agencja chińska „Central News" donosi, że na froncie Szansi Japończycy mieli używać w czasie walk na odcinku Hsinkou na południe od Yuanping gazów trujących.

Przesilenie rządowe w Belgii?

Premier skraca swój urlop

BRUKSELA. Van Zeeland postanowił skrócić swój urlop. Prawdopodobnie już dziś premier belgijski powróci do Brukseli i zapadnie decyzja, jakie stanowisko zajmie rząd wobec sytuacji politycznej, wytworzonej śledztwem i akcją sądową przeciw Belgijskiemu Bankowi Narodowemu.

W kołach politycznych, zbliżonych do rządu, krążą pogłoski, iż należy się liczyć z możliwością dymisji rządu w najbliższej przyszłości.

40 tysięcy ochotników włoskich

walczy po stronie gen. Franco

RZYM. Agencja Stefani donosi: Ambasadorowie Włoch w Paryżu i Londynie otrzymali polecenie oficjalnego zakomunikowania rządom francuskiemu i brytyjskiemu, że w Hiszpanii znajduje się około 40 tysięcy włoskich ochotników, jak o tym już doniosła „Informazione Diplomatica", oraz że każdy, kto przedstawia tę sprawę w innym świetle, popełnia świadome kłamstwo.

Morze wtargnęło w głąb lądu

Katastrofalna burza szalała nad Anglią

LONDYN. Wczoraj wieczorem przeszła nad kanałem La Manche i południowym wybrzeżem Anglii gwałtowna burza.

W Portsmouth zostały wszystkie ulice zalane wodą. Wyspa Wight skutkiem przerwania przewodów elektrycznych została pogrążona w ciemnościach.

W Jersey i Guernesey zostały przerwane połączenia telefoniczne. Na całym wybrzeżu południowym wzburzone morze wtargnęło wgłąb lądu, zalewając drogi.

W Londynie, gdzie burza rozpoczęła się już w godzinach popołudniowych, ruch przechodniów i pojazdów ustał zupełnie. Padał ulewny deszcz z gradem.

Epidemia wyroków śmierci

na członków organizacji prawicowej w Sowietach

MOSKWA. — Trybunał wojenny skazał 5 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej, prowadzącej akcję szkodniczą w rolnictwie w rejonie irbitskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie i jednego na 15 lat więzienia.

Wśród skazanych na karę śmierci znajdują się sekretarz rejonowego komitetu partyjnego, przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, naczelnik rejonowego wydziału rolnego oraz dyrektor państwowego urzędu zbożowego.

W Troicku sąd skazał 7 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej, prowadzącej akcję szkodniczą w rolnictwie na karę śmierci.

W rejonie ołonieckim (Karelia) wykryto nową kontrrewolucyjną organizację prawicową, na której czele stali: sekretarz rejonowego komitetu partyjnego i przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego. Sprawa została skierowana do sądu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w większości procesów, kończących się wyrokami śmierci, figurują sekretarze partyjnych komitetów partyjnych oraz dyrektorzy państwowych urzędów zbożowych.

Akcja antyżydowska w Gdańsku

Sobotni targ po raz pierwszy bez Żydów

Sobotni targ tygodniowy w Gdańsku odbył się po raz pierwszy bez udziału handlarzy Żydów, którzy z powodu akcji antyżydowskiej nie stawili się.

Prawie wszystkie stragany udekorowane były chorągiewkami narodowo-socjalistycznymi. Pomimo to wybito szyby w dwudziestu mniejszych sklepach żydowskich w śródmieściu Gdańska, przeważnie w pobliżu targu, oraz zniszczono znajdujące się w wystawach towary.

W związku z tym wszystkie mniejsze sklepy żydowskie zostały przez właścicieli zamknięte.

Złóż ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej!

Kalendarz dnia

25 Październ.

PONIEDZIAŁEK.

Kryspina m., Chryzanta.
Słowiański: Sambora, Siemisława.
Słońca: wsch. 6.18, zach. 16.22.
Księżyca: wsch. 21.20, zach. 12.20.

HISTORIA PODAJE:

1138. Śmierć Bolesława Krzywoustego.
1812. Szwadron Kozietulskiego ratuje Napoleona od Rosjan pod Małojarosławcem.
1919. Naczelnik Państwa Piłsudski w Poznaniu.

PRZYSŁOWIA:

Na świętego Kryspina
Każda szewczyna pijana.

KTO NIE WIE, ŻE:

Zapasy węgla, które znajdują się na świecie, wystarczą ludzkości na około 3300 lat.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Pomnik Beethovena. Na uroczystość poświęcenia pomnika Beethovena w Bonn, zjechali się różni goście dworu austriackiego i angielskiego.

Przypadek zrządził, że przez niedopatrzenie ustawiono trybunę dla dostojnych gości tak niefortunnie, że statua mistrza zwrócona była tyłem do trybuny, co dopiero po odsłonięciu pomnika zauważono. Wśród ogólnej konsternacji mistrz ceremoni rzekł:

— Ekscelencje wybaczą. Był gburem za życia i takim pozostał do śmierci.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN). PONIEDZIAŁEK, DN. 11 PAŹDZIERNIKA.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „W pracowni sukien". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Zwycięzca ospy — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pieśniarze murzyńscy (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy" „O gwiazdach filmowych". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 21.35 Nowości literackie. 21.55 „Arcydzieła muzyki symfonicznej". 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (MOKOTÓW).

13.00 Muzyka symfoniczna Schuberta. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 W Pałacu Saskim — felieton. 15.15 Orkiestra. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 Recital fortepianowy. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Zwracamy uwagę, że jeszcze można brać udział w ankiecie, nadsyłając list do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Konkurs - ankieta".

Kraków

P. Helena Malinowska z Krakowa (Ogrodowa 4) do najpopularniejszych Polaków i Polek zalicza:

1) Prem. Sławoj - Składkowskiego, 2) Paderewskiego, 3) gen. Hallera, 4) Kiepurę, 5) W. Kossaka, 6) Jędrzejowską, sławną tenisistkę, 7) Zofię Stryjeńska. 8) maj. Skarżyńskiego, 9) Juliusza Kaden - Bandrowskiego, 10) Marsz. Piłsudską.

Radom

P. Anna Kawecka z Radomia (Staroopatowska 59) największą popularność przyznaje:

1) Prem. Składkowskiemu, 2) ks. kard. Kakowskiemu, 3) Paderewskiemu, 4) gen. Hallerowi, 5) min. Beckowi, 6) pułk. Kocowi, 7) P. Prezydentowej Marii Mościckiej, 8) P. Marsz Piłsudskiej, 9) P. Premierowej Składkowskiej, 10) posł. Prystorowej, 11) Rodziewiczównie, 12) Smosarskiej.

Sochocin

P. Tadeusz Remlingier z Sochocina (Płońska 12) taką nadesłał listę kandydatów:

1) Min. Beck, 2) Kiepura, 3) Wajsówna, 4) maj. Skarżyński, 5) Zbyszek Cyganiewicz, 6) Szczepko i Tońko, 7) Smosarska.

W:lno

P. Hilary Kochański z Wilna (Nadleśna 67) wybiera:

1) Ks. Prymas Hlonda, 2) gen. Sławoj - Składkowskiego, 3) gen. Żeligowskiego, opiekuna rolnika, 4) Paderewskiego, 5) Kiepurę, 6) Marię Bogdę, 7) Irenę Zarzycką, 8) Zelwerowicza.

Pruszków

P. Wacław Kiełbasiński z Pruszkowa (Cedrowa 10-a) tak prezentuje swych kandydatów:

1) Prem. Składkowski — jego hasło „porządek musi być!" jest postrachem wszystkich opieszalców biurowych i jednostek, żerujących na ludzkiej krzywdzie, 2) Marsz. Piłsudska, znana z siejby słońca i dobroci między najuboższych, 3) Kiepura, 4) Paderewski, najsławniejszy mistrz tonów, 5) min. Beck, głowa Salomona w sprawach zagranicznych, 6) płk. Koc, inicjator zjednoczenia narodowego, bo w jedności siła, 7) Walasiewiczówna, najszybsza kobieta świata, 8) gen. Haller, wytrawny działacz, 9) kpt. Bajan, nieustraszony bohater polskiego lotnictwa, 10) Jędrzejowska, słynna polska rakieta.

„**Cecylia - Renata**" z Warszawy (Kolonia Lubeckiego 15) ustala poniższą listę najpopularniejszych:

1) Prem. Sławoj - Składkowski, zwycięski szermierz sprawiedliwości, odnowiciel kraju, 2) Paderewski, 3) gen. Sosnkowski, zasłużony budowniczy Armii Polskiej, 4) min. Beck, 5) Marszałkowa Piłsudska, wielka Polka, wzorowa obywatelka, 6) Rodziewiczówna, strażniczka wielkich ideałów, obrończyni Kresów Wschodnich, 7) pułk. Koc, ideowy twórca zbratania narodu, 8) gen. Haller, 9) ks. kard. Kakowski, duchowy wódz narodu, 10) maj. Skarżyński, 11) Kiepura, 12) kpt. Bajan, 13) Tomasz Arciszewski, czynny reprezentant świata pracy, 14) J. Smosarska, 15) Walasiewiczówna.

P. H. Nowakowska z Falenicy popiera następujące kandydatury:

1) Gen. Haller, 2) prem. Składkowski, 3) Paderewski, 4) Kiepura, 5) Jędrzej Moraczewski, pierwszy szef rządu socjalistycznego, 6) Marsz. Piłsudska, 7) Walasiewiczówna, 8) Jan Piłsudski, 9) B. Lepecki, towarzysz Marszałka Piłsudskiego w podróżach, 10) Kuna, wielki rzeźbiarz, 11) ks. dr. Woroniecki, kształcący młodzież w duchu chrześcijańskim, 12) min. Beck, 13) gen. Sosnkowski, 14) Smosarska, 15) Tomasz Arciszewski, wielki bojownik o niepodległość Polski, 16) pułk. Adam Koc, całym sercem oddany Ojczyźnie.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Wielkie majątki na licytacji

Długi, które spowodowały sprzedaż przymusową wynoszą 18 milionów zł

Za długi towarzystw kredytowych ziemskich wystawione będzie na licytację liczna grupa majątków na terenie województw kresowych. W ciągu m. listopada i grudnia na sprzedaż z młotka wystawiono 343 majątki. Wiele z tych objektów stanowią dobra o obszarze od 100—200 ha.

Długi, które spowodowały sprzedaż przymusową sięgają cyfry osiemnastu milionów złotych.

Widmo śm:erci na sali sądowej

Sensacyjna kasacja groźnego bandyty

Izba karna Sądu Najwyższego rozpatruje w r. b. wyjątkowo dużą liczbę skarg wniesionych przeciwko wyrokom śmierci za morderstwa rabunkowe.

W ostatnich dniach wniesiona została kasacja obrońcy bandyty Ludwika Leśniewskiego, który dokonał kilku morderstw na terenie pow. poznańskiego. Leśniewski w sądzie II-ej instancji wskutek apelacji prokuratora skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Zbiórka płodów rolnych

na rzecz bezrobotnych

Lokalne komitety powiatowe pomocy bezrobotnym rozpoczęły zbiórkę płodów rolnych. Na terenie województw centralnych zebrano już blisko 100.000 kg. ziemniaków i większe zapasy zboża.

Zbiórka komitetów pomocy bezrobotnym darów w naturze na terenie miasta odbędzie się w początkach listopada. Po inauguracyjnym posiedzeniu Naczelnego Komitetu Pomocy Zimowej na Zamku rozplakatowane będą na terenie całego kraju odezwy wzywające ludność do składania ofiar.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Lena 2435. Mężczyzna z którym Pani obecnie spędza dnie i wieczory nie kocha Panią wcale, chodzi mu tylko o Pani kapitały. Jeśli tak jak pragnie, zapisze Pani dom na jego nazwisko, sprzeda i ulotni się pewnego pięknego dnia. Jest to niebezpieczny osobnik, który podobne sprawy ma już na sumieniu. Pozostawił żonę i dwoje dzieci za granicą o głodzie o chłodzie. Nie myśli nawet o nich. Chce dobrze żyć i nie pracować i dlatego szuka towarzystwa zamożnych panien. Natychmiast zerwać, by uchronić siebie od bardzo przykrych następstw. Matka przyjedzie w tych dniach z Ameryki.

Kicia. Jest Pani w błędzie myśląc, że źle zrobiła Pani wychodząc tak młodo zamąż. Żyje Pani z człowiekiem, który szczerze Panią kocha. Pani winą jest, że szuka po za mężem szczęścia. Żaden przyjaciel nie da Pani prawdziwego szczęścia. Tylko mąż, który darzy Panią wyjątkowym uczuciem, otacza Panią troskliwością i opieką, może Pani dać to czego właśnie Pani szuka u innych, mając blisko siebie. Mniej egoizmu i chęci użycia, a bardziej zajmować się mężem i dzieckiem. Czy istnieje piękniejszy cel w życiu kobiety, aniżeli wychowanie własnego dziecka? Przyglądać się codziennie jego rozwojowi. Podkreślam, Pani winą jest pustka życiowa. Nie uganiać się za uciechami życia. Czas by Pani zaczęła myśleć poważnie.

Urodzona 15 sierpnia. Wyczuwam, że jest Pani bardzo nieszczęśliwa. Sen o miłości i szczęściu skończył się. Miłość jego nie była zbyt silną, to co było dla niego najważniejsze osiągnął, a skutki? Za mało jest prawdziwym człowiekiem, by pamiętał o własnym dziecku i o tym, że matce bez oparcia będzie trudno dziecko wychować. Dużo Pani nie straciła. Koniecznie wyrzucić tę miłość z serca. Pozostała Pani dziecina, dla której powinna Pani wszystko zrobić. Pracować dla siebie i dziecka. Spotka Pani jeszcze człowieka w życiu, który dda Pani prawdziwe szczęście. Pismo matki przesłać proszę na mój adres Warszawa: Piusa XI 38 — 8.

Na małej wokandzie...

Spotkanie ze znajomkiem

czyli: „Kiepski informator"

(A.E.) Pan Bonifacy E., który już od roku jest furmanem w Warszawie, spotkał na ulicy znajomka ze swego rodzinnego miasteczka.

— Jak się masz, Stasiu? — zawołał pan Bonifacy. — Jużem cię kupę czasu nie widział! Co tam nowego u nasz w domu?

— A nic nowego — odparł pan Stanisław.

— Jak to nic? Bez cały rok w Burakowie nie byłem, to musi zdarzyło się co nowego.

— Nic nie było. Tyle że twój Nero na tylne nóżkę okulał.

— Jakiem sposobem to się stało?

— A no, wszystko bez te zbiegowisko, co się przed waszem mieszkaniem zrobiło. Ludzie się pozłatali i któryś w tem ścisku pieskowi na nóżkę nadeptał.

— Przed naszem mieszkaniem zbiegowisko było? — zaniepokoił się pan Bonifacy.

— No pewnie. Przecie, jak się chałupa pali, to się zawsze chmara ludzi zbiera. Jedne z wodą lecą, żeby ratować, a drugie zwyczajnie, żeby się pogapić.

— Znakiem tego pożar u nas był? — jęknął pan Bonifacy.

— No bo firanka się zajęła od tej świecy, co kole trumny stała.

— Jakiej trumny!? — wrzasnął pan Bonifacy.

— A z teściową twoją, co kitkie odwaliła.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, pan Bonifacy westchnął głęboko:

— I to wszystko się u ciebie „nic nowego" nazywa, wygniotku?

Poczym ucałował swego informatora z dubeltówki, oświadczając:

— To za dobre nowine o teściowej. A to — w tym miejscu pan Stanisław otrzymał tęgi policzek — za to, żeś głupi.

Sąd skazał pana Bonifacego za pobicie na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Prezydent Roosevelt płaci karę

Sekretariat prezydenta Roosevelta podał do wiadomości publicznej informację, która wywołała wielkie wrażenie w kraju. Sekretariat ogłosił mianowicie, że prezydent Roosevelt ma za ostatni rok zapłacić 9600 dolarów jako karę za porto. Również i jego obowiązuje ustawa, że jeśli nadawca nie zaopatrzył listu w znaczek, to on musi zapłacić podwójnie za list.

Tak wielka suma zebrała się z tego względu, że prezydent nakazał w swym sekretariacie, aby przyjmowano listy, które pozbawione są znaczków, ponieważ pochodzą od najbiedniejszych obywateli, którzy nie mają nawet pieniędzy na nabycie znaczka.

Przy tej okazji opinia publiczna dowiedziała się, że prezydent Roosevelt w swym budżecie na przyszły rok przeznaczył pewną sumę na ten cel.

POWODZENIE.

— Jak ci się powodzi z nowo założonymi ulami?

— O, bardzo dobrze! Miodu jeszcze nie zebrałem, ale za to pszczoły pokąsały już dwóch wierzycieli.

PRZEZORNOŚĆ

Jasio pokazuje nauczycielowi gotowe ćwiczenia.

— Dlaczego postawiłeś znaki zapytania po każdym zdaniu?

— Nie wiem, czy to, co napisałem jest słuszne.

Wesoły kącik

Ludzie z sercem

Przy drzwiach wejściowych rozległ się dzwonek. Człowiek, który stał na progu, kiedy otworzyłem drzwi, trzymał w prawej ręce walizeczkę, w lewej jakiś instrument.

— Może ktoś w domu jest niezdrów — spytał nieśmiało.

— O co chodzi? — zdziwiłem się.

— Może ktoś potrzebuje bańki, pijawki, lewatywę?

— Nie. Wszyscy są zdrowi.

— Szkoda... — westchnął żałośnie nieznajomy. — Przepraszam — połapał się — że ja tak mówię... Ale od dwóch dni nie zarobiłem ani grosza...

— Kim pan jest?

— Jestem felczer domokrążny. Przyjechałem z Kozich Kupek. Pan zna to miasto?... Tam wszyscy chorzy umarli i nie ma już co robić... Więc przyjechałem do Warszawy i chodzę... I już ledwo chodzę, bo nie mam z czego żyć. Może pan się zlituje i sobie zrobi lewatywę?...

— Nie. Dziękuję.

— Każdy mówi to samo. Tu w Warszawie są bardzo grzeczni ludzie. Oni tylko dziękują, a ja nie mam co jeść. Może choć pijawki pan sobie da przystawić? To jest bardzo zdrowe.

— Dziękuję.

— Nie ma za co? Będę chyba musiał sprzedać swoje żywicielki i zjeść obiad.

— Jakie żywicielki?

— No te bańki i lewatywę.

Zrobiło mi się go żal. Sięgnąłem po woreczek.

— Mogę panu dać złotówkę.

— Co znowu! — oburzył się. — Jałmużny nie przyjmuję... Miałem, proszę pana, tydzień temu taki wypadek. Trafiłem do bardzo litościwego domu. Jak im opowiedziałem swoją historię, to wszyscy zaczęli płakać. I chcieli mi dać parę złotych.

Ale ja nie jestem żebrak i nie chciałem przyjąć. To wiesz pan, co oni zrobili, żeby mi nie dać umrzeć z głodu?

— Co?

— Co?

— Tam ich było z dziećmi siedem osób. I choć byli zdrowi, jak konie, kazali sobie wszyscy najpierw zrobić lewatywę, a potym postawić bańki! To są ludzie z sercem, co? Eh, żeby takich było więcej!...

Domokrążny felczer westchnął tęsknie i spojrzał na mnie błagalnie.

— A może pan jednak da się namówić? Zrobię panu bardzo delikatnie.

Napoleon Sadek.

Tydzień w zwierciadle politycznym

Na szlaku Warszawa - Bukareszt — Perfidna polityka Gdańska — Trzeba zmian zasadniczych! — Przełom w historii Sejmu — Konfederacja Polska — Jednoczenie lewicy

Marszałek Rydz-Śmigły wyjechał do Rumunii. Oficjalny komunikat głosił, że wyjazd nastąpi w związku z uroczystościami dynastycznymi. Dla nikogo jednak nie jest tajemnicą, że wizyta polskiego Wodza Naczelnego ma cel większy i znaczenie szersze.

Daje temu wyraz „Kurier Poranny", pisząc:

„Marszałek Śmigły - Rydz w czasie swojej wizyty będzie miał sposobność osobistego zetknięcia się z królem Karolem.

Ma to swoje specjalne znaczenie, gdyż król Rumunów jest nie tylko nominalnym wodzem armii rumuńskiej, ale jej reorganizatorem, inicjatorem niezwykle szybkiej modernizacji armii, stałym kierownikiem wszystkich prac, zmierzających do podniesienia gotowości bojowej jego państwa.

Jest też, zwłaszcza w ostatnim okresie, właściwym kierownikiem rumuńskiej polityki zagranicznej.

Fakt odwiedzin Bukaresztu przez następcę Józefa Piłsudskiego będzie nową kartą w stosunkach polsko - rumuńskich. Będzie jednocześnie nowym aktem naszej polityki zagranicznej, której wszechstronna aktywizacja z ostatnich lat pięciu, na szlaku Bukareszt — Warszawa, wydała szczególnie szczęśliwe rezultaty".

DOŚĆ ZABAWY Z GDAŃSKIEM!

Coraz bardziej alarmujące wiadomości napływają z Gdańska. Polska okazywała wiele, nadto wiele wyrozumiałości i dobrej woli w odpowiedzi na perfidną politykę Wolnego Miasta, aż doszło do tego, że zaczynają się tam dziać rzeczy wprost nieprawdopodobne.

Słusznie więc stwierdza „I. K. C.", że

„nam pozostały tylko w tej chwili papierowe zapewnienia. Tę bolesną prawdę trzeba powiedzieć bez ogródek, bez przysłowiowego owijania w bawełnę.

Wszystkie akty, które musimy uważać za przejaw terroru, za przejaw walki z Polską — są tylko zobrazowaniem istniejącej sytuacji.

Partia nacjonal - socjalistyczna opanowała wszystko. Każdy przylot niemieckiego prywatnego samolotu przedstawiciela partii nar. - soc. z Berlina na lotnisko gdańskie utwierdzał panowanie Berlina. Fala ta idzie twardo i zbrojno, idzie bojówkami przy wtórze marszów wojennych.

Polityka polska, dobrej woli, zaufania — zawiodła. Trzeba krzyknąć pod adresem Gdańska: Dość tej zabawy! — tak, jak to umiał Marszałek Piłsudski, — gdy żołnierz polski stanął na Westerplatte..."

STATYSTYKA, KTÓRA DZWONI NA ALARM

Statystyka stwierdziła, że przyrost naturalny ludności w Polsce maleje. Na przestrzeni 37 lat przyrost ten spadł z 18 i pół do 10 i pół, a jednocześnie zwiększyła się śmiertelność.

„Co piąte dziecko polskie — alarmuje poznański „Nowy Kurier" — umiera na jedną z licznych chorób, krzewiących się na podłożu nędzy i niehigienicznych warunków mieszkaniowych.

Największa śmiertelność panuje wśród dzieci robotniczych i chłopskich; z tych umiera co drugie, przeważnie w wieku niemowlęcym. Często z głodu, bo głodujące matki nie mają dość pokarmu ani pieniędzy na sterylizowane mleko i inne środki odżywcze.

Umiera także mnóstwo młodych osób — z wycieńczenia, na gruźlicę, która stała się już istną plagą Polski.

O fatalnym stanie zdrowotności młodzieży członkowie komisyj poborowych mówią rzeczy przerażające.

Jest bardzo źle — i coraz gorzej.

Czy tego nie widzą mężowie stanu i politycy, toczący bezpłodne walki o słowa, lub, co gorsza, o miejsca przy żłobie?...

Czy nie dostrzegają straszliwych skutków obawy przed „eksperymentami", czyli przed śmiałą polityką gospodarczą i społeczną?

Statystyka dzwoni na alarm. Woła wielkim głosem: Trzeba zmian, zasadniczych zmian!"

„Wieczór Warszawski" wskazuje na przemiany, jakie dokonywują się na terenie Sejmu:

„Po czwartkowej wizycie płk. Koca u marszałka Sejmu Cara rozeszła się wiadomość, że celem tej wizyty było zarejestrowanie u władz sejmowych klubu O. Z. N. Niektóre pisma podające tę wiadomość nazwały dzień 21 października „przełomowym w historii obecnego Sejmu".

Sejm, którego „ojcem jest przewrót majowy, babką — konstytucja kwietniowa, a matką „igielna" ordynacja pp. Sławka i Kozłowskiego, kroczy w swej wewnętrznej budowie krok za krokiem ku wzorom i praktykom z okresu konstytucji marcowej. Skoro tak jest, to widocznie być — musi".

JEDYNA WŁADZA — WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI...

Donosiliśmy już o inicjatywie zawiązania „Konfederacji Polskiej" z ugrupowań prawicowych. Wczorajsza „Gazeta Polska" daje ocenę tego planu, stwierdzając:

„Ta sama troska, którą wykazują przywódcy grupy „A.B.C." leżała u podstaw akcji Zjednoczenia Narodowego, podjętej w lutym r. b.

Deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego zawiera w sobie te same myśli, które znajdujemy w najistotniejszych punktach oświadczenia dzisiejszych konfederatów.

Dlaczegóż więc odpowiadają po wielu miesiącach na tamtą inicjatywę, szerszą i bardziej stanowczą, jakąś nową inicjatywą, w dodatku fragmentaryczną i powierzchowną?

Na mobilizację sił wrogich jest tylko jedna odpowiedź: natychmiastowa mobilizacja sił własnych, nie zaś sui generis sadownictwo obywatelskie.

Nie sądzimy też, aby mogła nabrać realnego znaczenia koncepcja organizacyjna, w której jedyną władzą i jedynym wyrazem życiowym byłby — wymiar sprawiedliwości".

LEWICA PATRIOTYCZNA I KLUB DEMOKRATYCZNY

O przeobrażeniach na lewicy donosi „Goniec Warszawski":

„Mamy do zanotowania rozmowy, prowadzone pomiędzy lewicą patriotyczną, której powstanie nastąpiło niedawno, a która skupiła młode żywioły Piłsudczyków, z Klubem Demokratycznym.

Chodzi w nich już nie o współpracę, którą deklarowano na inauguracyjnym zebraniu Klubu, ale wręcz o zjednoczenie obu tych organizacji. Rozmowy są w toku i na dobrej dla nich drodze".

Krwawe starcie z manifestantami

65 osób aresztowano i osądzono

RABAT. — Podczas wczorajszych zajść w Khemisset, małym miasteczku, odległym o kilkadziesiąt kilometrów od Fezu, aresztowano 65-ciu manifestantów, w tej liczbie 4 studentów i głównych winowajców zajść. Sprawa aresztowanych była rozpatrywana w trybie przyspieszonym. Główni menerzy zostali skazani na rok więzienia. Kilku innych uczestników zajść skazano na kary więzienia od 10 dni do 3 miesięcy.

W czasie rozpraszania manifestantów siedmiu policjantów odniosło lekkie rany.

Czy jesteś członkiem L. O. P.P. ?

Nowe trójporozumienie?

Włochy przystąpią do układu niemiecko-japońskiego

LONDYN. Stwierdzając fakt, że ambasador japoński w Berlinie Muzakoi bawi w Rzymie równocześnie z amb. Ribbentropem, korespondent „Timesa" przypomina, że Muzakoi i Ribbentrop są sygnatariuszami specjalnego japońsko - niemieckiego układu przeciwko Kominternowi.

Korespondent wysuwa przeto przypuszczenie, że Ribbentrop otrzymał specjalną misję omówienia z rządem włoskim kwestii ew. przystąpienia Włoch do tego układu.

Dziennik japoński „Niszi-Niszi" potwierdza poniekąd to przypuszczenie, oświadczając na podstawie informacyj z dobrego źródła, że pomiędzy Japonią i Włochami nastąpiło w znacznej mierze porozumienie co do uczestnictwa Włoch w konferencji brukselskiej.

To porozumienie polityczne dziennik japoński ocenia jako b. znamienne, albowiem założeniem jego jest wspólny duch, powodujący to polityczne zbliżenie.

Japońskie MSZ zaprzecza co prawda możliwości jakiegokolwiek nowego trójporozumienia, ale pogłoski o przystąpieniu Włoch do niemiecko - japońskiego paktu przeciwko Trzeciej Międzynarodówce utrzymują się i wizyta Ribbentropa oraz Muzakoi w Rzymie pogłoski te znacznie ożywia.

Centrala nacjonalistów arabskich

pod wodzą wielkiego muftiego w Bejrucie

LONDYN. „News Chronicle" donosi z Syrii, że Bejrut stał się obecnie ośrodkiem ożywionej działalności przewódców nacjonalistów arabskich z Palestyny.

W domu dr. Fakhoury w Bejrucie, u którego zamieszkał wielki mufti, jest obecnie główna kwatera emigrantów arabskich.

Mufti rozwija bardzo energiczną działalność i odbywa liczne konferencje z przewódcami arabskimi.

Pismo donosi, że ustawicznie odbywają się rozmowy telefoniczne z Damaszkiem i Bagdadem.

„News Chronicle" wyraża przypuszczenie, że po ukonstytuowaniu się nowego, nielegalnego komitetu arabskiego polityka arabska w Palestynie kierowana będzie z ościennych państw w porozumieniu z tymi przewódcami arabskimi, którzy jeszcze pozostali w Palestynie.

Ochotnicy po stronie Walencji

pod dowództwem Francuzów i Rosjan

RZYM. Agencja Stefani donosi, że dziennik „Messagero" w wielkiej, obejmującej kilka kolumn druku korespondencji z Salamanki, omawia szczegóły dotyczące brygad międzynarodowych w służbie rządu Walencji.

Dziennik zapewnia, że od września r. 1936 do maja bież. roku przybyło do Hiszpanii czerwonej z Francji, poprzez przejścia górskie Perthus i Cerbera 60.000 ochotników.

Kwatera główna i dowództwo sił narodowych mieści się w Albacete, gdzie też ochotnicy są wcielani i szkoleni przed wysłaniem na front.

Początkowo ochotnicy zagraniczni organizowani byli w pojedyncze bataliony, następnie bataliony te połączono w 5 brygad oznaczonych numerami od 11 do 15.

Szkoły dla aspirantów oficerskich i podoficerów brygady międzynarodowej oparto o programy i metody wyszkoleniowe armii sowieckiej. Stanowiska kierownicze zostały obsadzone przez oficerów sztabu głównego, główną jednak sprężyną organizacyjną był deputowany francuski komunista sekretarz Trzeciej Międzynarodówki Andree Marty.

W początkach stycznia bież. roku przeszkolono 45 tysięcy ochotników i wcielono ich do szeregów, pozostała zaś liczba weszła w szeregi milicji hiszpańskiej.

Ogółem siły czerwonych w początku stycznia bież. roku obliczano na 91 tysięcy ludzi na froncie i 58 tysięcy rezerwy.

Najwyższe stanowiska dowódcy brygady międzynarodowej i armii rządowej hiszpańskiej obsadzone są przez oficerów Rosjan i Francuzów.

Znakomita część składu brygad międzynarodowych to Rosjanie i Francuzi, inne narodowości stanowią znacznie mniejszy odsetek.

Syn Mussoliniego powrócił z Ameryki

NEAPOL. — Wczoraj po południu powrócił do Ameryki na pokładzie parowca „Rex" Vittorio Mussolini, który specjalnie zapoznawał się w Stanach Zjednoczonych z przemysłem kinematograficznym.

Podróże króla greckiego Jerzego

Król grecki Jerzy opuści Ateny w piątek, udając się w podróż do Rzymu, Paryża i Londynu.

We wtorek, w 25-tą rocznicę wyzwolenia Macedonii odbędą się w Salonikach obchody, w których weźmie udział król Jerzy.

Nowy marszałek Francji

We francuskich kołach wojskowych obiegają pogłoski, iż dotychczasowy gubernator Paryża generał Gouraud, ma być mianowany marszałkiem Francji.

Liczba marszałków ograniczona jest ustawowo do 6. W chwili obecnej Francja posiada tylko 2 marszałków, a mianowicie marsz. Petain i Franchet d'Esperay.

Zdobycz w Gijon

Dotychczas nie można jeszcze dokładnie ustalić ilości materiału zdobytego przez powstańców na odcinku Gijon. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że zdobyto 60 dział, 300 karabinów maszynowych, kilkanaście tysięcy karabinów, 24 czołgi oraz znaczne zapasy amunicji.

Doroczny „Dzień Oszczędności"

„Dzień Oszczędności" będzie dorocznym zwyczajem obchodzony 31 b. m.

Program obchodu „Dnia Oszczędności", ustalony przez Centralny Komitet Oszczędnościowy, przedstawia się następująco:

W dniu 31 b. m. o godz. 18-ej dr. Henryk Gruber, wygłosi przemówienie. Audycja radiowa zakończy się odśpiewaniem hymnu oszczędnościowego.

W szkołach, oddziałach wojskowych, Korpusie Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej, Straży Granicznej i we wszystkich organizacjach społecznych urządzone będą zebrania, których tematem będzie idea oszczędności.

Centralny Komitet Oszczędnościowy ogłosi odezwę do obywateli, która będzie rozplakatowana na ulicach.

Żywioł wody pomaga Chinom

Wojska chińskie zrywają tamy rzeczne

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Pekinu, że wojska chińskie, celem powstrzymania marszu oddziałów japońskich zniszczyły tamę na rzece Touhai, na skutek czego zalane zostały okoliczne wsie.

Japończycy mieli osiągnąć Ling-Sien w odległości 14 klm. na południe od Tengczou na drodze do Tsinan.

Statek zderzył się z krążownikiem

i w pięć minut zatonął

STAMBUŁ. Turecki statek towarowy „Ordu" zderzył się w Bostonie z krążownikiem „Hamidiye".

Skutki zderzenia były fatalne. Statek „Ordu" zatonął w ciągu 5 minut. Załogi stojących w pobliżu kontrtorpedowców zdołały uratować 15 ludzi spośród załogi tonącego statku, dwóch zaś marynarzy zginęło.

Robotnicy przemysłu górniczego

żądają regulacji płac

Górnicze związki zawodowe zwróciły się do Min. Opieki Sp. z memoriałem w sprawie regulacji płac niektórych robotników górniczych na Górnym Śląsku.

W związku z tym powołana ma być komisja Ministerstwa Op. Społ. oraz Ministerstwa Przem. i Handlu, która sprawę tę zbada i rozstrzygnie.



Kobieta, która odwiedzała więzienia, podając się za damę z towarzystwa opieki nad więźniami — była Jadwiga Izdebska. Otrzymała ona w Krakowie od towarzysza Wiktora szereg fałszywych dokumentów, na podstawie których wszystkie wrota więzień były dla niej otwarte.

Gdy Jadzia przesiadła się w drodze na Syberię w Warszawie do wagonu pierwszej klasy, znalazła się oko w oko z Iwanowym.

Tu załatwiono szereg formalności, po czym odprowadzono ją na dworzec.

Po upływie pół godziny siedziała już w zakopconym wagonie, który turkotał i kołysał się, jak staromodna dorożka na wyboistej szosie.

Za nią siedział policjant i kiwał się również w takt kół wagonu. Tania była skulona, przygnębiona w stanie zupełnej rezygnacji...

Czuła, że jakaś ciężka, przytłaczająca masa legła na jej sercu i dusiła ją. Wszystko ją bolało.

Do głowy jej uderzyła krew, w uszach jej coś szumiało.

Siedziała ze zmrużonymi oczyma i myślała o swym ciężkim losie. Czemu jest tak dla niej bezlitosny? Czemu stoczyła się znowu do bezdna rozpaczy? Co z nią teraz będzie? Co się stanie?

Pociąg, którym Tania jechała ciągnął się leniwie, przystając co kwadrans, co pół godziny...

Tania nie wyglądała nawet przez okno.

Nic ją teraz nie obchodziło.

Świat stracił dla niej wszelką wartość.

W JEDNYM PRZEDZIALE Z KATEM.

Tania nie omyliła się. Kobietą z którą spotkała się w areszcie — była Jadzia.

Jeszcze w Krakowie przygotowano dla Jadzi świadectwo, że wyjeżdża z polecenia komitetu pomocy więźniom, by dokonać inspekcji we więzieniach prowincjonalnych.

Świadectwo było świetnie podrobione, zaopatrzone wszelakiego rodzaju rekomendacjami.

Jadzia miała paszport na nazwisko rosyjskiej arystokratki Aleksandry Zaruboj. Miała również jakieś świadectwo podpisane przez wysokiego urzędnika ministerstwa sprawiedliwości, z którego wynikało, że wszyscy komisarze i naczelnicy powiatowych więzień powinni okazywać jej pomoc.

Jadzia była bardzo elegancko odziana, włosy jej były zlekka osiwiałe — graniczni urzędnicy nie kontrolowali jej.

Postanowiła nie wysiadać w Warszawie, tylko od razu przesiąść się do innego wagonu drugiej klasy w kierunku Moskwy.

Z Moskwy miała nie zatrzymując się wyjechać na Sybir.

Gdy pociąg przystanął na dworcu w Warszawie, zawołała Jadzia numerowego, który przeniósł jej bagaż, dwie wielkie walizy.

Jadzia po namyśle postanowiła jechać wagonem pierwszej klasy.

Gdy weszła tylko do przedziału i wygodnie usiadła na ławce, spojrzała przed siebie i ku wielkiemu zdumieniu ujrzała znajomą twarz...

Był to pułkownik Iwanow...

Pierwsza myśl, która jak młot uderzyła Jadzi do głowy, była:

— Jestem stracona!

Ale opanowała się wnet.

Wiedziała, iż nieraz doświadczyła tego, że pierwszym warunkiem powodzenia jest panowanie nad swymi nerwami.

Iwanow szedł w towarzystwie dwóch żołnierzy, którzy nieśli za nim jego walizy.

Żołnierze ustawili walizy na górze, na półce. Iwanow wygodnie rozsiadł się na aksamitnym siedzeniu...

Jak gdyby od niechcenia zaczął przyglądać się damie, która siedziała naprzeciwko niego.

— Będzie na pewno przyjemna podróż — pomyślał sobie.

Natychmiast po powrocie do zdrowia, po ostatnim zamachu, postanowił odszukać swą córkę...

Teraz udawał się w drogę do Carycyna. Jeśli jej tam nie zastanie wyjedzie do miasteczka, skąd telegrafował jej były narzeczony...

Tam ją na pewno zastanie — w to nie wątpi.

W zeszłym tygodniu bawił w Warszawie jakiś znakomity chiromanta: Iwanow miał wielkie zaufanie do wróżbitów: udał się więc do niego i usłyszał następującą przepowiednię:

— Pańska córka znajduje się w wielkim mieście, które jest stąd odległe o cztery tysiące wiorst. Miasto znajduje się na Wschodzie. Jest zdrowa. Jest bardzo bogata, gdyż znalazła woreczek z setkami rubli... Niech pan czym prędzej wyjedzie wprost stąd na Wschód... Niech pan jedzie dotąd, póki lokomotywa pańskiego pociągu nie zejdzie ze szyn... Wydarzy się panu mała katastrofa, z której pan wyjdzie napewno cało... Z miejsca katastrofy niech pan idzie piechotą do pobliskiego miasta, a tam pan spotka swoją córkę...

Iwanow wierzył w przepowiednie chiromanty, ale jedna sprawa niepokoiła go...

Wolałby, żeby to wszystko ziściło się bez tej katastrofy kolejowej...

Bo przy katastrofie może się jednak ten wróżbita pomylić, i pułkownik Iwanw zginie...

Ale jednak chciał przede wszystkim odnaleźć swoją córkę, więc udał się w drogę...

Przed udaniem się w podróż długo modlił się w cerkwi na intencję szczęśliwego wyjścia z tej katastrofy...

Wsiadł do przed ostatniego wagonu, dla pewności, gdyż jeśli nawet lokomotywa wyjdzie ze szyn, zawsze bezpieczniej będzie w ostatnich wagonach.

Albowiem pułkownik Iwanow święcie wierzył w przepowiednie wróżbity.

Gdy ujrzał przed sobą elegancką, młodą damę— był temu bardzo rad.

Przedewszystkim nie będzie nudził się w drodze, a po wtóre przestanie rozmyślać o mającej się wydarzyć katastrofie.

Spędzi miło czas z tą elegancką damą...

Już z pierwszego wejrzenia zdołał Iwanow stwierdzić, że ta dama jest bardzo przystojna:

Jedna rzecz dziwiła go bardzo. Dama jest młoda i piękna, a włosy jej są siwe.

Z początku wyjął z płaszcza gazetę i udawał, że czyta, ale w rzeczywistości nie zdołał przeczytać ani jednego słowa, tylko wciąż z podełba patrzył na swą sąsiadkę.

Jadzia tymczasem zagłębiła się w czytaniu jakiejś książki, rozmyślając nad tym, w jaki sposób przenieść się do innego wagonu...

— Gdzieś spotkałem taką twarzyczkę — przypominał sobie Iwanow — Ale nie mogę sobie przypomnieć, gdziem tę twarz widział... Po ostatnim zamachu pamięć moja znacznie osłabła...

Począł przypominać sobie wszystkie śpiewaczki, artystki i tancerki z którymi ostatnio spędzał czas.

— Hm, zdaje się, że to ta śpiewaczka z kabaretu Renesans... Ta, z którą spędziłem tylko jeden wieczór... Ale tamta nie miała siwych włosów... No, szkoda czasu, zacznę teraz rozmowę, to się napewno dogadamy...

Iwanow odłożył gazetę, uśmiechnął się i grzecznie zapytał:

— Bardzo przepraszam, czy pozwoli mi pani zapalić...

Jadzia, która była zatopiona w swych myślach, udając, że czyta gazetę, nagle oderwała głowę od książki.

Uprzejmym głosem odrzekła:

— Proszę bardzo...

Iwanow wyjął cygaro i zapalił.

Jadzia tymczasem zatopiła się znowu w książce.

Obojętny ton tej damy zdenerwował mocno Iwanowa.

— Psiakrew, nie zwraca na mnie uwagi.

Ale Iwanow nie należał do mężczyzn, którzy tak szybko rezygnują...

Po chwili zapytał znowu:

— Pani jedzie do Moskwy?

Jadzia zmieniła głos i odrzekła:

— Tak.

— A więc jedziemy razem...

— Bardzo mi przyjemnie...

Iwanow zerwał się z miejsca, podał rękę i wyrzekł:

— Mam zaszczyt przedstawić się.

Jadzia uścisnęła z gracją rękę i odrzekła:

— Bardzo mi miło...

Książka leżała na jej kolanach, ale nie wypadało nie odpowiadać i dłużej czytać. Czekała więc na dalsze pytania...

— Pani na długo do Moskwy?...

— Nie, na kilka tygodni zaledwie...

— Do krewnych? Przepraszam panią bardzo, ale może są to wspólni znajomi.

— Jadę odwiedzić chorą ciotkę...

Jadzia klęła w duchu podły przypadek, który ją znowu zetknął z tym znienawidzonym pułkownikiem.

Przypomniała sobie jego twarz, jego miny wtedy, gdy ją badał u siebie w gabinecie.

Teraz ta sama twarz uśmiechała się, ale Jadzia widzi bestię.

— Bardzo przepraszam, jak godność pani ciotki...

— Drozdowa...

— Drozdowa? Nie, bardzo żałuję... Nie znam takiej...

Rozmowa znów urwała się. Po chwili zapytał Iwanow:

— Czy wolno zapytać o tytuł książki, którą pani czyta?

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

Trudno, się mówi i zwracając się do towarzysza wołam:

— No, wiejem bracie, nima na co czekać!

Radzi, nie radzi, uciekamy obaj. Jakiś czas biegniemy razem, ale w końcu widzę, że mój towarzysz zwalnia kroku. Przynaglam go, ale nic nie pomaga. Widzę, że nie pociągnie daleko.

Zostawiam go w końcu za sobą i co chwila oglądam się na niego. Biegnie resztkami sił i już, już ma upaść, gdy nadjeżdża jakiś szwoleżer, prowadząc po zabitym koledze luzaka.

Zatrzymuje się i zabiera memu towarzyszowi niedoli na konia. Ucieszyłem się, bo żal mi było mego wybawcy.

W tym rozlegają się za mną strzały i ścinający w żyłach krew okrzyk rozdziera powietrze —

Stój! Stój! Poddaj się!

Drgnąłem, jak piorunem rażony, skoczyłem parę kroków. W tej samej chwili przegalopowało obok mnie kilku ułanów. Huknęły strzały i jeden z ułanów tuż przede mną zachwiał się i zsunął z konia. koń się zatrzymał zaplątany wodzami w rękach zabitego.

Podskoczyłem do konia, ostatnim wysiłkiem wdrapałem się na siodło i odczepiwszy wodze ruszyłem galopem. Świsnęło mi nad głową kilka kul, lecz już byłem ocalony.

Wyleguję się wraz z innymi. Czuję się, jak bym dopiero na świat przyszedł. Zdobyty gniadosz galopuje świetnie i teraz już gwiżdżę na bolszewików.

Jedziemy tak parę kilometrów rozbici, zmieszani, nie orientując się, gdzie są nasze oddziały. Deszcz przestał padać i zachodzące słońce wyjrzało zza chmur, rzucając jaskrawe snopy czerwieni.

Strzały ucichły, bolszewicy pozostali w tyle, zaniechawszy dalszego pościgu. Przebiegam myślą korowód wypadków dnia dzisiejszego. Nie wiem dokładnie, ale domyślam się, że dziś ponieśliśmy dotkliwe straty.

Od początku wojny nie mieliśmy takiej porażki. A czemu to przypisać? przecież szarża była udana, lecz niestety za mało nas było. Gdyby 8-my pułk ułanów i 2-gi szwoleżerów zamiast stać w rezerwie poszedł z nami, byliby się bolszewicy nie oparli.

A następnie druga rzecz: Z chwilą kiedy zmuszeni byliśmy się cofnąć, ta sama rezerwa, która bezczynnie stała podczas szarży, na widok szwoleżerów ustępujących pod przewagą wroga, pierwsza uciekła, zamiast osłaniać odwrót, zostawiw szy nas na łasce losu.

Na wojnie brak solidarności — to klęska! Szwoleżerowie pomimo że brali udział w szarży i w odwrocie, do ostatka bronili odwrotu. Gdyby nie to, duża liczba naszych ułanów dostała by się do niewoli.

Spotykam po drodze kilku kolegów ze szwadronu. Wreszcie zatrzymujemy się w jakiejś wiosce. Jest tu już sporo żołnierzy z różnych szwadronów naszego pułku oraz innych pułków.

Zastajemy naszych oficerów, którzy zbierają swych ludzi. Okazuje się, że w naszym szwadronie brak około połowy. Nie znaczy to, żeby zginęli lub dostali się do niewoli, lecz po prostu pogubili się i nie mogą trafić do szwadronu.

Zajmujemy kwatery, ażeby nareszcie dać wypocząć omdlałym członkom i starganym nerwom. Jesteśmy przygnębieni i przybici, bolejąc nad stratą dzielnych kolegów, którzy padli dziś na polu chwały.

Słońce zaszło, mrok ogarnął ziemię. Udaliśmy się na spoczynek. Pomimo, że czułem ogromne zmęczenie, zasnąć nie mogłem. Przypomniały mi się chwile przeżyte, chwile pełne grozy, chwile, o których nigdy się nie zapomina.

W wyobraźni stanęły mi obrazy wypadków dnia, stanęły, jak na jawie, w całej jaskrawości, straszne i niesamowite.

Dreszcz mię przejął na myśl, że już nie wiele brakowało do tego, aby zostać wykreślonym z listy żyjących.

Doprawdy dziwny zbieg okoliczności i takby to nazwać? — pech? — A może to tylko ręka Opatrzności?

ŁOPATYN

Nazajutrz rano wstałem, lecz nie czuję się rześki i wypoczęty, jak innym razem. Głowa mi ciąży nieznośnie, czuję dziwny szum i zawrót w głowie, jestem chmurny, przybity.

Na twarzach garstki kolegów również widzę przygnębienie. W dodatku dzień pochmurny i dżdżysty, słowem, atmosfera ciężka i przygnębiająca.

Około południa dostajemy rozkaz wymarszu. Stajemy z końmi kolumną na drodze, oczekując na oficerów i rozkaz ruszenia.

Spojrzałem po szwadronie. Co za kontrast! Wczoraj a dziś? Zamiast pełnego, liczącego około dwustu chłopów, pełnych temperamentu, humoru i zapału — stoi dziś garść, mniej niż połowa żołnierzy, mających w oczach bezmiar smutku i niemal rozpaczy.

(Dalszy ciąg jutro).

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim pracował ciężko w kopalni wraz z innymi katorżnikami, znosząc okrutne znęcanie się dozorców więziennych.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Demianko, komendant policji, siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty" młodej, uroczej żony swego przyjaciela.

Gdy dał się słyszeć dzwonek u drzwi, Demianko pewny był, że to nadchodzi oczekiwana młoda kobieta. Ale nikt nie wchodził do jego pokoju.

Demianko zawołał kilkakrotnie na jedynego sługę, który znajdował się wtedy w mieszkaniu. Nikt nie odpowiadał.

Wtedy komendant policji wstał i poszedł w stronę korytarza.

Ale tutaj spotkał się ze wzrokiem dwojga gorejących oczu, które przebijały go na wskroś jak ostrym mieczem.

Demianko cofnął się instynktownie o krok.

Przed nim stał Czeczeniec z dwoma rewolwerami w rękach.

— Jedno słowo tylko, a padniesz martwy na ziemię, jak pies! — syknął Czeczeniec, jak wąż, gotowy rzucić się na swoją ofiarę.

Na podłodze u nóg Czeczeńca leżał służący, związany mocno powrozem, z zakneblowanymi jakąś szmatą ustami. Twarz leżącego, jego wyszłe z orbit oczy wyrażały bezdenne przerażenie i strach.

— Cofnij się no... twarzą do mnie!... — rozkazał Czeczeniec. — No, prędzej!

— Co-oo ch-ch-cecie ode mnie?!... — cofał się tyłem Demianko, drżąc ze strachu jak w konwulsjach.

Czeczeniec trzymając wciąż oba rewolwery tuż przed twarzą Demianki zmusił go do cofnięcia się aż do ostatniego pokoju.

— A teraz siadaj, ty psie! — rozkazał Czeczeniec, który był nikim innym, tylko Selimem.

Demianko usiadł, drżąc na całym ciele. Gdyby miał przy sobie rewolwer, próbowałby się może bronić, ale rewolwer leżał w szufladzie stołu.

— Czy wiesz, kim ja jestem? — wycedził przez zęby Selim.

— Skądże... skądże... mogę wiedzieć?

— Moje imię — Selim...

— Selim?... Nie znam żadnego Selima... Ale... ale c-co wy chcecie ode mnie?... Co ja wam... zrobiłem złego?... — szczęka zębami komendant policji.

— A żonę moją Dżehitę znałeś? co?... Teraz już sobie przypominasz, ty parszywy psie!...

Dżehita... Dżehita... Tak, Demianko przypomina sobie... To ta młoda, ładna Czeczenka, która w żaden sposób nie chciała mu ulec, tak że musiał ją wziąść przy pomocy silnych razów... Po tym wypędził ją z dzieciakiem, bo ukazały się u niej symptomy szaleństwa, gryzła go za każdym razem, gdy się do niej zbliżał... Tak, teraz przypomina sobie dokładnie tę historię...

Ale to było przecież przed trzema mniej więcej laty... Skądże to wypłynęła nagle ta historia? Kim jest ten osobnik?

— No, przypominasz już sobie? — zgrzytnął zębami Selim.

— Ja... ja... — nie mógł Demianko słowa wymówić z przerażenia.

— Co zrobiłeś z moją żoną? Odpowiadaj! — ziały dziką nienawiścią oczy Selima.

— Tw-w-oją żoną?! Ty?... Ty?... — połapał się dopiero Demianko, że przed nim stoi mąż Dżehity, Selim, o którym gazety donosiły, że w jakiś nadzwyczaj dziwny sposób uciekł z katorgi sibirskiej.

Dziki strach obleciał Demiankę, na czoło jego wystąpił zimny pot.

— Bierz pióro, atrament, i arkusz papieru, ale szybko! — rozkazał Selim, przyłożywszy rewolwery do głowy Demianki.

— Po co?... — nie rozumiał Demianko.

— Bierz, powiadam ci, jeśli ci życie miłe!...

Demianko wypełnił rozkaz.

— A teraz pisz, co ci podyktuję! — odezwał się Selim.

— Ja... ja... nie rozumiem... c-co ty chcesz ode mnie?

— Pisz, powiadam!



— Pisz dalej! — rozkazał Selim.

— C-c-c-o mam pisać? — zaczął znów szczękać zębami Demianko.

— Pisz, co ci podyktuję, ale biada ci, jeżeli chociażby jedno słowo przepuścisz lub zmienisz. Zaczynaj!

„Ja, komendant policji Demianko, stwierdzam, — dyktował Selim, — że jestem podłym wyrzutkiem człowiekiem bez sumienia, bez czci, nie znającym uczucia litości... Zasługuję przeto na najwyższą karę — na karę śmierci..."

Demianko wypuścił pióro z ręki i spojrzał na Selima oczami, z których zionął bezgraniczny strach.

— Pisz dalej! — rozkazał Selim.

— Ale...

— Żadne „ale", pisać dalej!

„Ja winien jestem śmierci matki i jej małego dziecka, i dlatego zasługuję, żeby mąż tej kobiety zastrzelił mnie, jak..."

Demianko porwał się z miejsca, wykonywując pełen rozpaczy ruch rękoma.

— Zlitujcie się nade mną... — błagał.

— Pisz dalej, ty parszywy psie! Później porozmawiamy sobie o litości...

Demienko pisał dalej drżącą ręką.

„...jak wściekłego psa. Taka dzika bestia, jak ja, nie powinna żyć na tym świecie.

Demianko".

Gdy Demianko skończył pisać, Selim odezwał się do niego:

— A jednak nie zastrzelę cię...

Wyciągnął spod burki kłębek sznurów.

— Boże, mój Boże!...—wykrzyknął Demianko.

— Za taki krzyk możesz paść trupem na miejscu! Znajdujemy się w ostatnim pokoju, nikt nie usłyszy wystrzału. Ale ja nie chcę ciebie zastrzelić, chcę żebyś sam własnoręcznie wymierzył sobie karę, na którą zasłużyłeś...

Demianko był już teraz zupełnie trzeźwy. Śmiertelny strach wypędził zeń resztki pijaństwa. Mógł przeto jasno, logicznie myśleć. Zrozumiał, że tak czy tak będzie musiał zginąć. Jedno tylko mogło go może jeszcze uratować: czas.

Demianko spodziewał się, że lada chwila nadejdzie młoda żona jego przyjaciela. „W chwili, gdy zadzwoni do drzwi, zlęknie się ten oscobnik i ucieknie z pewnością" — myślał komendant policji.

Jeżeli nie wykona rozkazu tego Selima i sam się nie powiesi, — Selim natychmiast go zastrzeli. A tak to przygotowanie pętli, ten cały wstęp do tej „roboty" zajmie przecież trochę czasu, a tymczasem może nadejść młoda, oczekiwana kobieta.

Demianko wziął przeto sznury i zaczął zakładać pętlę, manipulując przy tym w taki sposób, że nic mu się nie udawało.

Selim zrozumiał intencje Demianki. Silnie uderzył przeto komendanta policji w głowę jednym ze swoich rewolwerów i zawołał:

— Daję ci trzy minuty czasu, czy słyszysz? Jeżeli po upływie trzech minut szyja twoja nie będzie jeszsze tkwiła w pętli, zastrzelę cię, jak wściekłego psa!

— Nie umiem zrobić pętli... — drżały ręce Demanki.

— A mordować bezbronne matki potrafisz, ty swołocz jedna? Zrób pętlę, powiadam ci! Raz, dwa...

Demianko zawiązał w końcu pętlę.

— A teraz załóż sznur na ten hak w drzwiach i hajda!... — rozkazał znów Selim.

— Zlituj się nade mną... Możesz chcesz pieniędzy, to ci dam, ile tylko zapragniesz... — chciał Demianko skorzystać na czasie.

— Wsadź głowę do pętli, powiadam ci!...

Demianko zaczął płakać:

— Miej litość nade mną....

— A ty usłuchałeś błagania mojej żony, co? Wzruszyły cię jej łzy, zmiękczyły twoje serce? Odpowiadaj!...

— Ja... ja... — jąkał się Demianko.

Wtedy Selim wpadł w dziki gniew. Siłą wsadził głowę Demianki w pętlę. Selim był silniejszy od komendanta policji. Pętla zaciągnęła się natychmiast wokół szyji Demianki.

Demianko chciał zakrzyknąć, ale krzyk uwiązł w jego gardle. Jego twarz nalała się krwią, a oczy wyszły z orbit.

Przez chwilę Selim spoglądał na swoją ofiarę. Po tym wziął kartkę, którą Demianko własnoręcznie napisał pod jego dyktandem, i schował do swojej kieszeni.

— Dosyć będzie dla ciebie, ty potworze!... Pomęcz się lepiej trochę żywcem... — odezwał się do wisielca i przeciął scyzorykiem sznur.

Demianko, już bez przytomności, upadł na ziemię, jak ciężki wór.

W tej chwili dał się słyszeć krótki, ale ostry dzwonek u drzwi.

Dalszy ciąg jutro.

Raty płatne w ciągu 260 lat

Jedną z najpopularniejszych osobistości Londynu jest sędzia Dumas. Nosi on przydomek „sędziego-filozofa", ponieważ jego wyroki są często niezwykłe.

Również i ostatni wyrok sędziego Dumasa wywołał wielkie wrażenie w Londynie. Oskarżonym był pewien kaleka, który kupił na raty samogrające pianino. Ponieważ nie wpłacił on już pierwszej raty przedsiębiorstwo, w którym nabył pianino, przeprowadziło wywiad i stwierdziło, że znajduje się on w bardzo złych warunkach materialnych i nie może uiścić długu. Przedsiębiorstwo zabrało więc pianino i zaskarżyło go do sądu, żądając 300 złotych za koszty.

Na rozprawę sądową oskarżony przybył w towarzystwie adwokata, który bronił go za darmo. Kaleka oświadczył że nie miał zamiaru działać na szkodę przedsiębiorstwa. Do nabycia panina na raty, chociaż wiedział, że nie może zapłacić ani jednej raty, skłoniła go choroba żony. Jego małżonka ciężko chorowała, chcąc znaleźć dla niej jakąś rorywkę, nabył samo grające pianino na raty.

Sędzia wysłuchał obie strony i wydał sensacyjny wyrok. Orzekł, że przedsiębiorstwo zupełnie słusznie żąda zwrotu kosztów, ale ponieważ nabywca jest człowiekiem biednym i nie może jednorazowo uiścić długu, musi zapłacić tę sumę w ratach, będzie płacił 10 groszy miesiecznie. Suma ta będzie więc spłacona dopiero po 260 latach.

Śmiech zdradza mordercę

Niesamowity wypadek paryskiego Sherlocka Holmesa

W jednym z pokojów paryskiej dyrekcji policji urzęduje siwy, przystojny pan, który w najbliższych dniach na zawsze opuszcza swe biuro. Jest to człowiek, którego paryżanie od 30 lat znają jako „pana X", i tylko jego koledzy po fachu wiedzą, że jego prawdziwe nazwisko brzmi: Rouleau. Dzięki temu, że zdołał rozwiązać cały szereg zagadek kryminalnych, które na pozór były nie do rozwiązania jest on powszechnie nazywany „Szerlokiem Holmesem Paryża".

Obecnie pan Rouleau idzie na emeryturę. W związku z tym przyjął on w swym biurze dziennikarzy, którym opowiedział o swej działalności.

— Trzydzieści lat to długi okres czasu — oświadczył pan X, — w którym w moim zawodzie przeżywa się wiele ciekawego. Ale jeden wypadek, który swego czasu wywołał wielkie poruszenie w Paryżu i któremu zawdzięczam swoją karierę, pozostanie mi na zawsze w pamięci.

Byłem wówczas młodym urzędnikiem policji kryminalnej. Pewnego dnia polecono mi zająć się wyjaśnieniem dwu zagadkowych wypadków śmierci dwu kobiet przy ulicy Saint Denis. Jedynym poszlakiem, który znajdował się w ręku policji był śmiech i śmiech ten następnie wydał zbrodniarza.

Gaston Boucaron był młodym inżynierem, który mieszkał ze swą żoną przy ulicy Saint Denis. Pewnej nocy dozorczynię domu wyrwał ze snu przejmujący śmiech. Śmiech, który brzmiał niesamowicie dochodził z mieszkania Boucaronów. Dozorczyni z początku nie przywiązała do tego żadnej wagi. Następnego dnia gdy inżynier jak zwykle wrócił z pracy, zbiegł do dozorczyni i poprosił ją aby udała się szybko po lekarza, ponieważ jego żona nie daje znaków życia. Na ciele zmarłej nie było żadnych śladów po obrażeniach cielesnych i dopiero sekcja zwłok wykazała że umarła wskutek zaduszenia. Inżynier zeznał, że w związku z jego urodzinami poprzedniego wieczora opróżnił z żoną kilka flaszek szampana i oboje podchmieleni udali się na spoczynek. Z rana wstał i sądząc że jego żona smacznie śpi, nie obudził jej i poszedł do pracy.

Zeznania te nie budziły żadnych podejrzeń, ponieważ Boucaronowie byli wzorowym małżeństwem, i przyjęto że Klotylda padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku i zadusiła się.

Po trzech miesiącach w domu inżyniera zjawiła się druga kobieta, z którą Boucaron żył bardzo dobrze. Pewnej nocy dozorczynię znów wyrwał ze snu niesamowity śmiech dochodzący z mieszkania inżyniera. Przerażona wbiegła na górę. Nie stwierdziła tam jednak nic podejrzanego. Po dwóch dniach druga żona inżyniera wyzionęła ducha. I ona również zmarła wskutek zaduszenia.

To już wydało się podejrzane i powierzono mi prowadzenie do chodzenia. Z początku obserwowałem Boucarona i stwierdziłem, że zaleca się już do trzeciej kobiety ze swej fabryki. Ponieważ zauważyłem że idzie mu o zdobycie nowej ofiary, postanowiłem temu przeszkodzić.

Następnego wieczora przybyłem do mieszkania inżyniera tuż po nim i przeprowadziłem rewizję. Z początku nie znalazłem nic podejrzanego. Ale gdy zamierzałem już odejść, zauważyłem w lodówce pięć białych chustek starannie złożonych, a pod lodówką worek z piórami. Instynktownie wyczuwałem, że przedmioty te mają jakiś związek ze zbrodnią i oświadczyłem Boucaronowi, że za pomocą tego zabił obie kobiety.

Boucaron był tak oszołomiony tym oświadczeniem, że z miejsca przyznał się do zbrodni. Oświadczył, że chciał usunąć obie kobiety. Pragnął jednak to tak uczynić, aby nikt nie podejrzewał, że zostały zabite i w końcu wpadł na niezwykle wyrafinowany sposób. Gdy chciał się pozbyć jakiejś kobiety, urządzał z jakiegoś tam powodu pijatykę i w rozbawionym nastroju niby dla żartu związywał chusteczką ręce i nogi swej ofiary i przywiązywał ją do łóżka, a następnie zaczynał je łechtać piórami, wywołując śmiech. Gdy śmiech ten stawał się tak silny, że budził dozorczynię ze snu, korzystał z piątej chustki i zatykał nią usta ofiary. Następnie w dalszym ciągu łechtał je piórami, aż dusiły się wskutek wywołanego śmiechu, który nie miał ujścia.

Dzisiaj Boucaron znajduje się w Kajennie, skazany na dożywotnie ciężkie roboty, a ja jesz cze dzisiaj mam satysfakcję, że dzięki memu szybkiemu wmieszaniu się uratowałem życie trzeciej ofierze zbrodniarza.

Córka wyższego urzędnika

odpowiada za działalność komunistyczną

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Lublinie znajdzie się w dniu 12 listopada wielki proces o agitację komunistyczną. — W sprawie tej pociągnięto do odpowiedzialności 39 osób z A. Lewicką na czele.

Należy nadmienić, że aresztowania, które nastąpiły w związku z tym procesem, były w r.ub. podczas sesji budżetowej ciał ustawodawczych, przedmiotem interpelacji grupy posłów, a to z tego względu, że czołowa oskarżona Lewicka jest córką wysokiego urzędnika administracji szkolnej, piastującego stanowisko kuratora.

Dwa nieudałe zamachy bombowe

Policja prowadzi energiczne dochodzenie

W sobotę około godz. 7-ej we Włochach (pod Warszawą), policjant miejscowego posterunku przechodząc przed domem przy ul. Piłsudskiego 4, zauważył przed sklepem wyrobów żelaznych i mydlarnią Joska i Szmula Trajmanów jakiś przedmiot, wystający z ziemi.

Przyjrzawszy się bliżej, posterunkowy usłyszał miarowy szmer mechanizmu, podobny do cykania zegara.

Po odkopaniu, okazało się, że była to bomba zegarowa. Z zachowaniem środków ostrożności przeniesiono ją na posterunek policji, gdzie komendant Lewandowski (z zawodu pirotechnik), rozładował przyrząd.

Na krótko przed tym, przed mydlarnią Dory Mondrzakowej, przy ul. Mickiewicza 7 znaleziono blaszankę od marmelady, napełnioną również jakąś substancją wybuchową. Obie bomby były zakopane przez przybyłych z Warszawy pirotechnik.

Na zasadzie pobieżnych oględzin, ustalono, że obie bomby napełnione były materiałami o dużej sile wybuchowej.

Prowadzone jest energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców zamachów.

Kult według zwyczajów germańskich

ma zastąpić chrzest, ślub i pogrzeb chrześcijański

Z Drezna donoszą, że tamtejsza nar. socj. gmina kulturalna zwróciła się do jednego z urzędnych z prośbą, aby opracował odpowiednie wskazówki dla zorganizowania nowych form kultu religijnego według starych zwyczajów germańskich.

Wprowadzone być mają nowe obrzędki, które zastąpią chrzest, ślub i pogrzeb chrześcijański.

Proces - tasiemiec

Od 4-ch blisko lat ciągnie się zawiły spór sądowy o ważność testamentu Franciszki Koterma nowiczowej, która zapisała na rzecz warszawskiej Rady Adwokackiej dużą kamienicę przy ul. Chmielnej dla utworzenia fundacji przeznaczonej na popieranie młodych prawników.

Krewni Kotermanowiczowej zakwestionowali stan poczytalności testatorki i sprawa przeszła przez wszystkie instancje, aż Sąd Apelacyjny po raz drugi uznał ważność testamentu.

Z tego względu warszawska Rada Adwokacka wystąpiła do Sądu o uchylenie sekwestru nieruchomości przy ul. Chmielnej Nr. 23, zapisanej wyżej wymienionej fundacji.

Sąd Apelacyjny postanowił dom ten oddać pod zarząd Rady Adwokackiej.

Proces - tasiemiec na tym się jednak nie kończy, gdyż krewni Kotermanowiczowej znów wystąpili ze skargą do Sądu Najwyższego.

Cała wieś w płomieniach

Kilka osób uległo poparzeniu

We wsi Irządze w pow. włoszczowskim w jednym z zabudowań gospodarskich wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar. Ogień wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki i w niespełna godzinę ogarnął prawie całą wieś.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej i okolicznej ludności, spłonęło doszczętnie 16 domów mieszkalnych wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarskimi i częściowo inwentarzem żywym. Straty wynoszą około 60.000 złotych.

Kilka osób, biorących udział w akcji ratunkowej, odniosło poparzenia ciała.

Miejscowe władze natychmiast przystąpiły do zorganizowania pomocy pogorzelcom, a okoliczna ludność pospieszyła im z ofiarami w naturze.

Zemsta kłusowników

Postrzelili syna gajowego

W majątku Lubina powiatu kutnowskiego, został postrzelony trzykrotnie z rewolweru 18-letni Stanisław Stankiewicz, syn miejscowego gajowego.

Postrzelenie jest niewątpliwie aktem zemsty ze strony kłusowników, których sumienny gajowy tępił bez litości.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie i jest już na tropie sprawców zbrodniczego postrzelenia.

Zachłanni przemysłowcy skórzani

łamią umowę zbiorową

W Warszawie odbyła się wspólna konferencja zarządów sekcyjnych i delegatów firm i warsztatów chałupniczych przemysłu szewskiego, poświęcona omówieniu sytuacji, jaka wytworzyła się ostatnio w tej branży pracy chałupniczej.

Zebrani stwierdzili zgodnie, że umowa zbiorowa, zawarta kilka miesięcy temu na skutek strajku okupacyjnego szewców, nie jest honorowana przez przedsiębiorców i że wyzysk, stosowany przed strajkiem, jest obecnie wzmożony.

Tak więc przedsiębiorcy zmuszają chałupników do przyjmowania roboty niżej cennika, z powrotem wprowadzili system produkowania za pośrednictwem skórników, nie płacą świadczeń socjalnych itd.

Stwierdziwszy tego rodzaju przykry stan dla chałupnictwa szewskiego związki postanowiły wszelkimi siłami dążyć do stworzenia własnych warsztatów szewskich, które byłyby w stanie dać pracę wszystkim chałupnikom.

W tych warunkach związki, biorące udział w konferencji, postanowiły zwrócić się do Centrali Skórzanej o zwołanie konferencji wszystkich związków szewskich z terenu całej Polski.

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kto kocha - nie zwraca uwagi na przeszłość

P. JANKA Z PIOTRKOWA zwierza nam się:

„Przed trzema laty poznałam chłopca, który od pierwszej chwili zakochał się we mnie. Ja zaś początkowo czułam do niego wstręt i lekceważyłam jego miłość.

Widując się z nim wszakże stale, po dwóch latach również zakochałam się w nim, zwłaszcza, że w tym czasie uległam mu i nawet dałam się namówić do rzeczy która wydawała mi się niemożliwa.

Tłumaczył mi zawsze, że to coraz intymniejsze zbliżenie będzie potęgowało naszą miłość, a jednak stało się inaczej.

Przysięgał mi zawsze, że nie ma żadnej panienki prócz mnie i cieszył się bardzo, że tak pasujemy do siebie, bo on jest wysoki, aż za wysoki, a ja — wysoka szczupła, jasna blondynka.

Mam szalone powodzenie, ale u żonatych. Każdy zachwyca się mym uśmiechem i wszyscy mi mówią że mam nadzwyczaj ładne, białe, olśniewające zęby, no ale mój Igo wcale nie zwraca na to uwagi.

Gdy mu się oddałam po raz pierwszy, był dla mnie naprawdę czuły. Później wykorzystał mnie i puścił kantem. Teraz mnie wprost unika. Jeżeli podejdzie do mnie, to tylko jedynie w wiadomym celu i sam już mi się przyznał, że ma tu w Piotrkowie jeszcze dwie panienki i po jednej w Częstochowie, Sosnowcu i Kaliszu, przy czym każdej obiecał ożenek.

Co do mnie, to wyraźnie mi mówi, że jestem dla niego za biedna. Tymczasem on sam jest biedny i zwykły robotnik, choć ma 5 klas gimnazjalnych starego typu. Ja znów jestem bardzo pracowita i nie ma takiej roboty, której bym nie wykonała.

Już od siedmiu lat na siebie pracuję. Ale mój Igo tym się nie zadawalnia, choć mogła bym mu nawet bardzo dużo pomóc.

Ilekroć mnie potrzebuje, chwali mnie pod każdym względem i mówi mi, że umiem go krótko trzymać i postępować z nim. Ale po wykorzystaniu mnie znów cały tydzień do mnie nie przychodzi, na ulicy udaje, że mnie nie widzi i to samo w kółko powtarza się od roku.

Jestem, coprawda, zwykłą biedną dziewczyną, ale bardzo dobrze i uczciwie wychowaną i sama rozumiem, że mój Igo nie zasługuje nawet na taką, jak ja.

Chciała bym zerwać z nim raz na zawsze, ale nie wiem, jak. Czy naprawdę już nie zainteresuję się nigdy innym chłopcem? Jest na to jaki sposób? Albo co zrobić, żeby wrócił do mnie?

Gdy miałam szalone powodzenie, nikogo do mnie nie dopuszczał. Tak się kręcił dokoła mnie, że nie wolno mi było zamienić z nikim paru słów, a dziś, gdy mam już 23 lata, zostawił mnie na łasce losu.

O, już bym takiego nie chciała! Dla mnie byłby dobry chłopiec porządny, religijny, o cennych zaletach charakteru. Ale czy taki mnie zechce po tym wszystkim, co się stało? Chyba nie i dlatego postanowiłam popełnić samobójstwo, bo inne go wyjścia dla siebie nie widzę..."

Najniesłuszniej! Ma Pani 23 lata, więc cały świat stoi jeszcze przed Panią otworem. Gdy Panią ktoś pokocha prawdziwie, nie będzie zwracał uwagi na przeszłość Pani.

Oczywiście, doradzam stanowczo zerwać natychmiast z owym wykrętem, jak widać, uwodzicielem. To nie typ dla Pani! Pani należy się mąż w rodzaju, jak go Pani opisuje

Kronika sportowa

Pan K-oboj-ko

Czytajcie uważnie: K-oboj-ko. Nazwisko jak każde inne. Ani piękne, ani szlacheckie. Ot nazwisko. Ale gdy się je „rozbije" na poszczególne sylaby wówczas „część" nazwiska zamienia się w instrument znany i często używany.

Znacie instrument, który się zwie „obój"? W nazwisku pana Kobojki taki... obój jest, aczkolwiek bez kreski nad o.

Przepraszam, zapomniałem o jednej rzeczy. Zapomniałem Państwu przedstawić pana Kobojkę. To przecież słynny rewelator, człowiek, który chciał a nie mógł. Chciał zaszkodzić wileńskim junakom, a nie mógł, bo dostał po łapach.

Pan Kobojko o którym dotychczas wiedziano, że ma opinię najgorszą, postanowił znów zwrócić na siebie uwagę. Ale jak to zrobić? Włamanie do banku? Napad na ulicy? Strzelanie na wiwat w restauracji?

Nie. To jest niebezpieczne, bo ostatecznie można się narazić na „odpoczynek" w komisariacie, a następnie w... więzieniu. Dał więc spokój.

Zrobił coś innego. Skombinował zagmatwaną historię i runęła na nas bomba o nieprzyjemnym posmaku. Dowiedzieliśmy się o podkładaniu się, o przekupstwie itd. Śmigły kupował, Unia lubelska sprzedawała — jednym słowem handel kwitł niczym na pospolitych jarmarkach, gdzie sprzedaje się nierogaciznę i inną zwierzynę.

Rozpoczęło się to co powinno należeć właściwie do organów bezpieczeństwa: dochodzenie, śledztwo (czy nie za dużo śledztw w sporcie jest ostatnio? — przypisek zecera-sportowca).

Śledztwo ujawniło jedno: doniesienie było bezpodstawne. Tylko, że Unia wstawiła do drużyny gracza niezgłoszonego. Po co? Przecież w wypadku ujawnienia afery Śmigły otrzymałby tylko 3:0 a taki wynik nie awansowałby ich do Ligi?

Historia istotnie zagmatwana. Dobrze się stało, że PZPN wkroczył zdecydowanie i dał po łapach p. Kobojce, a jednocześnie uspokoił opinię.

Przynajmniej wiemy, że w decydującym meczu o wejście do Ligi nie decydowały kulisy, a tylko ofiarna gra piłkarzy.

A p. K-oboj-ko niechaj sobie gra na swym instrumencie ale w innej dziedzinie życia. Sportowi i sportowcom niech da spokój. (m).

Mobilizacja bokserów i piłkarzy

przed bogatym sezonem walk na arenie międzynarodowej

Zdecydowane posunięcia nowego prezesa PZB., prokuratora Mirzyńskiego wskazują wyraźnie, że na tym mocno wysuniętym posterunku naszego sportu znalazł się właściwy człowiek na właściwym miejscu. **Obdarzamy go więc zaufaniem i wierzymy, że raz wytknięty program realizować będzie z właściwą mu energią i stanowczością.**

„A czasy idą groźne" — jak głosi refren popularnej piosenki. Szereg zakontraktowanych meczów międzypaństwowych **już zawczasu winny absorbować nasze naczelne władze.** Wspaniały dorobek, okupiony ciężkimi walkami na mistrzostwach Europy w Mediolanie nie może i nie powinien być łatwo i nonszalancko „rozmieniony na resztę". W Mediolanie zespół bokserski Polski **zdobył drużynowe mistrzostwo, zdobył dwa tytuły mistrzowskie, dwa wice mistrzowskie. Plon bardzo bogaty,** a powiedzmy szczerze na krótko przed wyjazdem do Mediolanu absolutnie nieoczekiwany. Czyż można więc dopuścić do zwiędnięcia laurów?

Sytuacja w tej chwili **nie przedstawia się zbyt różowo.** Już w najbliższym czasie oczekuje nas ciężki mecz międzypaństwowy z Włochami. Zespół włoski jest naszpikowany nazwiskami znanymi i bokserami o marce międzynarodowej.

A u nas? **Wiadomości dochodzące z całej Polski o formie poszczególnych asów brzmią smutnie. Wiemy, że Chmielewski nie trenuje, wiemy, że Piłat absolutnie nie jest w formie, wiemy, że Woźniakiewicz ma kłopoty z przynależnością klubową, wiemy, że Sobkowiak jest kontuzjowany, wiemy, że Kolczyński nie ma odpowiednich sparring-partnerów. Wiemy, że Rotholc, mimo ostatnio odnoszonych zwycięstw, bynajmniej nie jest w reprezentacyjnej formie.**

W sumie zespół reprezentacyjny jest rozbity i zda się, że nikt nad nim nie czuwa!? Czy tak jest w istocie? Czy piękna energia prokuratora Mirzyńskiego miałaby li tylko iść na korzyść spraw organizacyjno-administracyjnych?

Nie wierzymy. I dlatego ufni w jego energię czekamy bez obaw. Wierzymy, że prokurator Mirzyński **już myśli o zmontowaniu reprezentacyjnego zespołu i danie mu możności należytych przygotowań do ciężkiego sezonu międzynarodowych spotkań.**

— Noblesse oblige — (szlachectwo obowiązuje). I nas obowiązuje tytuł zdobyty na mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Nie wolno zapominać i o piłkarzach. Jak wiadomo czeka za kilka dni cuda, ich wyjazd **na turniej do Paryża, mają walczyć an wiosnę 1938 r. z Szwajcarią, a potem z... Jugosławią.**

Turniej w Paryżu, gdzie w marcu bieżącego roku zespół nasz spisał się doskonale **ma i dziś dla nas duże znaczenie.** W Paryżu pozostawiliśmy po sobie jak najlepszą opinię i **nie mamy jej prawa niszczyć.**

A mecz z Jugosławią? Przecież od walki w Belgradzie, na pechowym i nieprzychylnym dla nas gruncie mają się rozstrzygnąć losy wyjazdu na mistrzostwa świata. Ciężka klęska zadana Jugosłowianom w Warszawie trochę **uderzyła** nam do głów, a w **Jugosławii wywołała nieomal narodową żałobą.**

W tych warunkach łatwo zrozumieć, jak walczyć będą Jugosłowianie u siebie wśród swoich. Nie taki jednak diabeł straszny jak go malują. Nasza drużyna, dzięki żelaznej woli kapitana zw. Kałuży została ostatnio zmontowana w sposób jak najlepszy i odpowiadający istotnym wartościom polskiego piłkarstwa. Są w tym zespole luki minimalne, które kpt. Kałuża niewątpliwie uzupełni.

Ale czas bieży i już należy myśleć o przygotowaniu drużyny. Mistrzostwa ligowe zostają ukończone i wtedy miejmy nadzieję rozpocznie się praca przygotowawcza. Nie wolno tracić ani jednego dnia, bo każdy stracony dzień może stać się przyczyną katastrofy.

Dlatego też już zawczasu **alarmujemy!**

A więc, piłkarze i bokserzy na start!!

(m.)

Dwaj polscy emigranci

walczą przeciw polskiej Lidze piłkarskiej

Francuski Związek Piłkarski ustalił już prowizoryczny skład reprezentacji „Ligue du Nord", która w dniu 31 października zmierzy się z reprezentacją polskiej Ligi.

W tym składzie znajdują się dwaj Polacy naturalizowani we Francji, a mianowicie Nowicki, zawodnik „Exelsioru" i Snella z Ollympic Lillois.

Prezes Ligue du Nord p. Jooris oświadczył, że mecz z polską Ligą wywołał tak olbrzymie zainteresowanie, że niewątpliwie pobity zostanie rekord frekwencji.

Teddy Jarosz w Polsce

Statkiem „Piłsudski" przybył do Gdyni znany bokser polski w Ameryce, b. mistrz świata Tadeusz Jarosz wraz z matką.

Jarosz, który udaje się obecnie do swej rodziny pod Jarosławiem, ma zamiar rozegrać kilka meczów w Europie z zawodowymi bokserami. W chwili obecnej jednak nie podpisał jeszcze żadnego kontraktu.

ZNANY NARCIARZ ULEGŁ WYPADKOWI W DOLINIE PIĘCIU STAWÓW.

Jeden z czołowych narciarzy polskich Jan Bochenek (sekcja narciarska Wisły) uległ wypadkowi w czasie suchego treningu w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Bochenek pośliznął się na podmarzniętym śniegu i obsunął się około 20 mtr po kamienistym zboczu, tak nieszczęśliwie, że doznał w pięciu miejscach lewego ramienia skomplikowanego złamania kości.

SEZON HOKEJOWY JUŻ SIĘ ROZPOCZĄŁ

W berlińskim pałacu sportowym rozegrany został pierwszy międzynarodowy mecz hokeja na lodzie. LTC Praha odniosła zwycięstwo nad klubem berlińskim Rotweis 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

NIESPODZIEWANA KLĘSKA URUGWAJSKICH PIŁKARZY

BUENOS AIRES. Rozegrany w Buenos Aires międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Urugwaju i Argentyny zakończył się klęską Urugwaju w stosunku 3:0.

Jest to już druga z rzędu klęska byłego mistrza świata w piłkarstwie.

TRADYCYJNY MECZ MIĘDZY UCZELNIAMI WE LWOWIE.

We Lwowie rozegrany został w środę tradycyjny piłkarski mecz między uczelniami politechnika — w. s. h. z., zakończony zwycięstwem politechniki w stosunku 2:1 (0:1). W obu drużynach grali czołowi piłkarze Lwowa. Sędziował p. Wacław Kuchar.

MISTRZOSTWA LIGI WOŁYŃSKIEJ

Od dłuższego czasu odbywają się na ternie Wołynia zawody o mistrzostwo Ligi Wołyńskiej. W tych zawodach prowadzi obecnie Strzelec z Janowej Doliny.

Anglia-Irlandia 5:1

Zdecydowane zwycięstwo piłkarzy angielskich

BELFAST. W sobotę rozegrany został w Belfaście wobec 40 tys. widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Irlandii. Zwyciężyła Anglia zdecydowanie 5:1 (2:0).

Anglicy nie mieli zupełnie słabych punktów, wykazali oni wspaniałą formę i mimo doskonałej obrony Irlandczyków wygrali wysoko. Bramki dla Anglików zdobyli Mills (3), Hall z Tottenham i Brook z Manchester City.

Honorowy punkt dla Irlandii zdobył w ostatnich minutach Stevenson z Evertonu.

Humor

KRYTYKA

Widz: — Gdy oglądam pańskie obrazy, ogarnia mnie zdumienie.

Malarz: — Chciałby pan wiedzieć zapewne, jak ja to robię?

Widz: — Nie! W jakim celu pan to robi!

Cracovia bez... lekkoatletów

Drużyna biało-czerwonych przeżywa ostry kryzys

Jak się dowiadujemy, sekcja lekkoatletyczna Cracovii przechodzi obecnie ostry kryzys wewnętrzny, który rozpoczął się swego czasu rezygnacją z kierownictwa sekcji znanego i zasłużonego działacza dr. Moroza.

Wyrazem tych rozterek wewnętrznych są ucieczki zawodników z klubu. Rewelacyjnie zapowiadający się biegacz Soldan przenosi się definitywnie od dnia 1 listopada do Warszawy, gdzie otrzymuje posadę. Starania o uzyskanie dla niego posady w Krakowie spełzły na niczym.

Ponadto, jak nas informują, członkowie sekcji akademicy m. in. Garnuszewski, Oszast, Tuziak i Dudzic mają się przenieść do Krakowskiego AZS, którego sekcja lekkoatletyczna znajduje się obecnie w stadium reorganizacji.

Wystąpienie akademików z Cracovii wyraźnie osłabi tę tak bardzo zasłużoną dla rozwoju lekkiej atletyki na terenie Krakowa sekcję; niemniej jednak pomyślnym objawem jest wznowienie starej i świetnej tradycji sportu akademickiego w Krakowie.

Reorganizacja krakowskiego AZS niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia zainteresowania sportem wśród młodzieży akademickiej, co byłoby ze wszech miar pożądane.

Mistrzyni opowiada

o swych triumfach w zamorskich krajach

Statkiem „Piłsudski" powróciła w sobotę do Gdyni po 4-miesięcznej nie obecności w kraju Jadwiga Jędrzejowska, wicemistrzyni Wimbledonu i St. Zjednoczonych.

Na dworzec morski przybyli przywitać Jędrzejowską przedstawiciele Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, klubu sportowego „Legia" w Warszawie, gdyńskiego klubu lawn-tenisowego, liczne rzesze sportowców oraz przedstawiciele prasy. Powitanie było bardzo serdeczne i Jędrzejowska otrzymała wiele kwiatów.

Jędrzejowska ma jeszcze nogę w gipsie i chodzi przy pomocy kól. Gips zdjęty zostanie za tydzień, jednak grać w tenisa będzie mogła dopiero za 4-ry lub 5 miesięcy.

Przedstawicielom prasy opowiedziała nasza mistrzyni o swych triumfach odniesionych w Stanach Zjednoczonych.

Po uzyskaniu tytułu wicemistrzyni Wimbledonu opuściła Jędrzejowska Anglię w dniu 16 lipca, udając się do St. Zjednoczonych, gdzie brała udział w czterech turniejach oraz w dwóch meczach pokazowych.

W pierwszym turnieju w Seabright zajęła drugie miejsce, przegrywając w finale z Marble w 3-ch setach na skutek upału, oraz nieprzyzwyczajenia się do gry na kortach singlowych bez linii doublowych.

W drugim turnieju w East Hampton zwyciężyła bijąc w finale Miss Sarah Palfrey (3-a rakieta Ameryki).

Na trzecim turnieju w , zajęła pierwsze miejsce bijąc w finale Marble 7:5, 6:4 (w obu setach Marble prowadziła po 4:2).

W czwartym turnieju o mistrzostwo St. Zjednoczonych w Forest Hill pobiła ona w półfinale Jacob (mistrzyni świata w ub. r.) 6:4, 6:4, w finale zaś uległa Lizanie 2:6, 4:6, będąc faworytką turnieju. W turnieju tym brała również udział Marble, która przegrała jednak z młodą tenisistką amerykańską Boundy (Jędrzejowska wygrała z Boundy dwukrotnie w Seabnight i w Rye). Finałowej rozgrywce Jędrzejowskiej z Lizaną przyglądało się 18 tys. osób, w czym 5 tys. Polaków.

Po turnieju w Forest Hill pojechała Jędrzejowska do Detroit i Chicago na zaproszenie tamtejszej Polonii, biorąc tam udział w meczach pokazowych z tenisistami niemieckimi von Crammem i Henklem oraz tenisistą amerykańskim Budgem.

Z Chicago udała się Jędrzejowska do Los Angelos na mistrzostwa Kalifornii. W pociągu uległa wypadkowi łamiąc palec u prawej nogi i skręcając nogę. W Los Angelos leżała w szpitalu dwa tygodnie pod troskliwą opieką, będąc odwiedzana przez uczestniczki odbywającego się w tym czasie turnieju Marble, Lizana i inne.

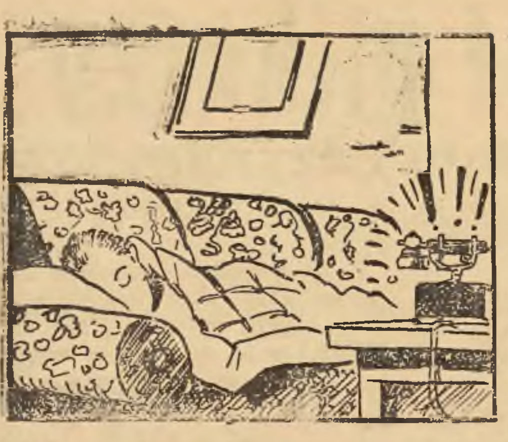
W czasie pobytu w Los Angelos wytwórnia „Paramouth" podejmowała Jędrzejowską lunchem.

Opuszczając Stany Zjednoczone Jędrzejowska była podejmowana w Nowym Jorku przez tamtejszą kolonię polską oraz polsko - amerykański klub tenisowy — bankietem, na którym obecny był konsul R. P. oraz najwybitniejsi przedstawiciele Polonii amerykańskiej.

„PRZYGODY DODKA“

TYGODNIOWY FILM RYSUNKOWY P. T.

Dodek lekarzem



Pod kołderką na kanapie
Dodek smacznie sobie chrapie
Nagle pośród nocnej ciszy
Dzwonek telefonu słyszy.



Hallo! Słucham!... — Ach doktorze!
z moją żoną coraz gorzej.
Przybywaj pan jak najprędzej
Pod 10-ty na Plac Nędzy.



Dodek pomóc chcąc niebodze
Jak widzimy jest już w drodze.
Idąc, myśli wciąż z uporem:
„Odkąd to jestem doktorem“...



...Całkiem wyszło mi z pamięci.
Lecz wzywają mnie pacjenci.
Budzą, proszą pośród nocy.
Nie odmówię im pomocy!



Mąż zawołał: „Ach doktorze!
Niech pan żonie dopomoże!
Dać nie chciałem na sukienkę,
Więc zemdlona padła z jękiem.



Chora leży trupio blada,
Nic nie słyszy, nic nie gada
Całkiem słabo w tej kobicie
Jeszcze tylko tli się życie.



Rzecze Dodek: „Na choroby
Medycyna zna sposoby.
Przede wszystkim więc na próbę
Dajcie mi tu wody kubeł.



Miał widocznie Dodek rację
Dając z kubła jej kurację.
Bowiem chociaż taka słaba
Nieźle podskoczyła baba.



Czy się pogorszyło żonie,
że mąż, znów przy telefonie?
że choć jeszcze nocna pora,
On drugiego zwie doktora?



Drugi raz doktorskie nogi
W tego domu weszły progi.
Mąż spazmuje: „Ach doktorze
Już nic chyba nie pomoże!



Niech pan spojrzy na to łóżko...
Ani rączką, ani nóżką...
Może nawet już na wieki
Są zamknięte te powieki.



Moja żona obrażona,
że ją skropił, jak z syfona,
Tak, proszę pana doktora,
Sprała go, choć sama chora.

Był urzędnikiem i dopuścił się defraudacji

Podwójne życie urodziwego uwodziciela

„Dyskontował“ swoją urodę, nabierając służące na ożenek

Zamieszkała w Sulejówku Maria Jasnorzewska, powróciwszy do domu po kilkutygodniowej kuracji, zauważyła brak pistoletu „Browning“ kal. 6.35. Poszukując zaginionej broni, Jasnorzewska skonstatowała z przerażeniem, że z **szufladki toaletki zginął platynowy pierścionek z diamentem i brylancikami, wartości 3.000 złotych.**

Podejrzenie padło na służącą, Walerię Kozłowską, której pieczy powierzone było całe mieszkanie, podczas nieobecności chlebodawczyni.

Badana przez policję, Kozłowska **stanowczo wypierała się winy i zeznała, że prawdopodobnie kradzieży dopuścił się jej narzeczony, Władysław Grabicki,** którego poznała w Saskim Ogrodzie, na dzień przed objęciem służby u Jasnorzewskiej.

Narzeczony przyjeżdżał bardzo często do Sulejówka i pod pretekstem ożenku przesiadywał u służącej. Na tydzień przed powrotem Jasnorzewskiej, **znikł i już więcej się nie pokazywał.**

Kierując się wskazówkami służącej, policja powiatu warszawskiego odszukała i aresztowała „narzeczonego“. Jak było do przewidzenia, **podał on swej ofierze fałszywe nazwisko,** gdyż w rzeczywistości nazywa się Władysław Grodecki, mieszkaniec Włoch.

Przeszłość Grodeckiego, inteligenta o ujmującej powierzchowności, **noszącego się z wyszukaną elegancją, jest jakby żywcem wyjęta z romansu kryminalnego.**

Karierę rozpoczął jako urzędnik skarbowy. Szybko awansował, lecz żądza użycia **wykoleja go z uczciwej drogi.** Grodecki dopuszcza się **szeregu nadużyć i sprzeniewierzeń.** Przez wzgląd na swój młody wiek, zostaje tylko wydalony z pracy.

Ląduje następnie w firmie Buczyński i Jankowski, gdzie niebawem dopuszcza się **defraudacji na sumę kilku tysięcy złotych.** Defraudant staje przed sądem, który skazuje go na 2 lata więzienia.

Podczas odczytywania wyroku, Grodecki niepostrzeżony **ucieka z sali sądowej,** unikając aresztowania.

W międzyczasie napływają do sądów inne kryminalne sprawki wytwornego młodzieńca. Za Grodeckim **rozesłano listy gończe.**

Ukończywszy karierę urzędniczą, młodzieniec **postanawia eksploatować swoją urodę. Staje się donżuanem Ogrodu Saskiego, zawiera znajomości ze służącymi, odwiedza je i przy tej sposobności kradnie, co się tylko da.**

Jedną z jego ostatnich **ofiar** była właśnie służąca Kozłowska.

Grodeckiego osadzono w więzieniu.

Przeciwko wybrykom nieletnich

na drogach publicznych

Premier Sławoj - Składkowski wydał okólnik do wszystkich wojewodów i starostów w sprawie zwalczania niedopuszczalnych wybryków nieletnich.

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki uszkodzenia urządzeń kolejowych spowodowane przez dzieci, przebywające bez opieki w pobliżu linii kolejowej.

Szczególnie często zdarza się układanie kamieni na torach, rozbijanie szkieł w latarniach, oraz izolatorów przez rzucanie kamieniami, uszkadzanie sygnałów i t. p.

Wybryki tego rodzaju nie tylko powodują przerwy w ruchu, ale mogą się stać przyczyną poważnych wypadków.

W razie stwierdzenia, że sprawcami wykroczeń byli nieletni, należy pociągać do odpowiedzialności nie tylko winnego popełnienia czynu, ale i rodziców i opiekunów za brak dozoru.